Nr. 569. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 6 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie wraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Program Koła polskiego w Wiedniu.

Lwów 5 grudnia.

III. Koło polskie domagać się będzie stanowczo i dążyć będzie stale i konsekwentnie do osiągnięcia następujących żądań ekonomicznych:

A. W zakresie komunikacji.

1. Upaństwowienie kolei północnej ces. Ferdynanda, począwszy od r. 1904.

Upaństwowienie tej kolei, jedynej światowej arterji komunikacyjnej, łączącej nasz kraj z całym zachodem, z zachodnią siecią kolei państwowych i z Królestwem Polskiem, wywierającej wskutek tego przemożny wpływ na całe gospodarstwo kraju, było już przed laty kilkunastu, w chwili wygaśnięcia pierwszego przywileju kolei z 4 marca r. 1836, powszechnym postulatem naszego społeczeństwa. Wówczas jednak, z powodu trudności prawnych, jak stwierdziła komisja izbowa w referacie i przez usta swego referenta, mianowicie z powodu szczególnej treści owego przywileju z r. 1836, w którym nie zastrzeżono państwu ani prawa wykupna, ani prawa spuścizny (Heimfallsrecht) uprzywilejowanych linij kolejowych i wbrew powszechnemu zwyczajowi, pozostawiono towarzystwu nieograniczoną własność wszelkich nieruchomości i ruchomości; nie przyszło do upaństwowienia, natomiast starano się na przyszłość usunąć przeszkody prawne i umożliwić upaństwowienie, począwszy od 1 stycznia r. 1904. Wszelako już podówczas poważna mniejszość komisji i izby poselskiej z Herbstem i Russem na czele, domagały się w interesie ekonomicznym państwa upaństwowienia kolei północnej w drodze wywłaszczenia za zupełnem wynagrodzeniem towarzystwa akcyjnego (ob. nr. 1124 *Beilagen* i str. 14821 sq stenogr. prot. izby posłów z r. 1885 sesja IX).

Obecnie owe przeszkody prawnej natury zgoła nie istnieją, albowiem nowy dokument koncesji z dnia 1 stycznia r. 1886, nr. 7 Dz. pr. p. zastrzegł państwu w §. 12 w sposób jasny i bezwarunkowy, prawo wykupna koncesjonowanych linij kolejowych począwszy od dnia 1 stycznia r. 1904 kiedykolwiek, bez osobnych rokowań i targów, za cenę z góry unormowaną w formie renty rocznej, należącej się akcjonarjuszom przez czas trwania koncesji, t. j. do końca r. 1940. Owa renta ma być w ten sposób oznaczona, że za podstawę obliczenia przyjąć się ma rzeczywisty czysty przychód towarzystwa, uzyskany przeciętnie w ostatnich siedmiu latach do ostatniego r. 1902 włącznie, przyczem jednak wyniki finansowe dwóch lat najgorszych mają być wyłączone i przecięcie z pozostałych lat pięciu obliczone, z potrąceniem kwot potrzebnych na oprocentowanie i umorzenie długów pryorytetowych, które państwo obejmie do wypłaty. Upaństwowienie więc może przyjść łatwo do skutku, tak pod względem prawnym jak finansowym, ponieważ nie wymaga starań o zebranie kapitału wykupna.

Z ogólnego stanowiska ekonomicznego przedstawia upaństwowienie kolei północnej wielką doniosłość nie tylko dla naszego kraju, ale i dla całego państwa. Państwo bowiem wstąpiwszy od r. 1877 na drogę upaństwowienia kolei prywatnych, nie ma dotychczas niezbędnego łącznika w systemie swoich kolei, jakim jest kolej północna, która wbiła się klinem między sieć kolejową galicyjską, a czeską i zachodnią alpejską, tudzież będącą w budowie państwową kolej południową. Dopiero z objęciem linii kolei Ferdynanda uzyska państwo samodzielność w prowadzeniu polityki kolejowej i taryfowej na swoich linjach, niemniej w układach taryfowych z kolejami zagranicznemi, zwłaszcza niemieckiemi i rosyjskiemi, tudzież stanowczy wpływ na politykę taryfową kolei prywatnych w obrębie państwa. Ani kosztowna budowa nowej linji państwowej południowej, ani zamierzone upaństwowienie linji towarzystwa „kolei państwowych", ani nawet polityka cłowa państwa, nie wydadzą w całej pełni zamierzonych wyników, jeżeli państwo zaniedba sposobności jak najrychlejszego objęcia w swój zarząd najważniejszej arterji komunikacyjnej.

Wobec tak niezmiernej doniosłości kolei północnej dla całej polityki ekonomicznej państwa, tudzież dla skarbowości całej sieci kolei państwowych, byłoby rzeczą wprost niezrozumiałą, gdyby rząd nie zdecydował się niezwłocznie korzystać z prawa wykupna, przyznanego państwu dokumentem koncesji z r. 1886 i to już od 1 stycznia r. 1904. Milczenie rządu w tej sprawie, pomimo interpelacji Koła polskiego z 22 maja b. r. tudzież wniosków Koła, można chyba wytłómaczyć wyczekiwaniem na wyniki rachunkowe kolei północnej z r. 1902, jako ostatniego roku z owych lat siedmiu a względnie pięciu, które stanowić mają o wysokości renty akcjonarjuszów, jako cenie wykupna. Wszelako zasadniczo nie mogą względy skarbowe, a tem mniej widoki na wyższy lub niższy dochód kolei w tym lub owym roku, decydować o wykupnie, gdyż wykupna domagają się wyższe względy ekonomiczne i polityczne, niemniej ogólny interes skarbowy całej sieci kolei państwowych, która po włączeniu w nią linji kolei północnej, może być w sposób jednolitszy i racjonalniejszy, niemniej tańszy zorganizowaną, przy zastosowaniu odpowiedniej decentralizacji. Zresztą kolej północna nawet sama dla siebie, niezależnie od owych względów ogólnych, przedstawia korzystny interes finansowy: państwo bowiem będzie korzystało z dalszego naturalnego wzrostu frekwencji osób i transportu towarów, będzie mogło w szerszej mierze zużytkować park wozowy, może w sposobnej chwili przeprowadzić korzystnie konwersję długów prjoretytowych i obniżyć w ten sposób wydatki, a co najważniejsza, nie będzie potrzebowało tak jak przy innych, nierentownych linjach, np. przy linjach towarzystwa „kolei państwowych" lub czeskiej kolei północno-zachodniej, które mają być upaństwowione, zniżać przeciętnych taryf kolei północnej, ponieważ taryfy te nie są wyższe od taryf kolei państwowych, jeno są nierównomiernie, ze szkodą naszego kraju, rozłożone i stosowane, szczególnie za pomocą systemu refakcyj.

W ostatnich czasach usłyszeć można argument, że dochody kolei północnej spadną wskutek budowy konkurencyjnych kanałów. Argument ten nie wytrzymuje poważnej krytyki, albowiem kanał Wiedeń Kraków dla braku funduszów nie będzie do roku 1912 ukończony, inne kanały mają być dopiero w ciągu lat 20 wybudowane, a nie ulega wątpliwości, że w czasie budowy kanałów, z powodu większego ruchu osób i transportu potrzebnych materjałów, węgla, maszyn, dochody kolei północnej raczej się zwiększą i już z tej przyczyny nie należy upaństwowienia na dalszy termin odraczać. Przeciwnie, wymaga też sam interes tańszej budowy kanałów państwowych, aby rząd miał w tym czasie na swe usługi kolej północną.

Jakie zaś stosunki frekwencji i transportu nastaną po wykończeniu sieci kanałów, tego dzisiaj przewidzieć nie można: sądząc po dotychczasowym, nieustającym wzroście stolicy państwa, górnictwa i przemysłu w krajach, przeciętych linjami tej kolei, tudzież z ruchu transitowego, należy raczej przypuścić, że jedna arterja komunikacyjna nie sprostałaby w przyszłości potrzebom ruchu i że drogi wodne okażą się niezbędnem jej uzupełnieniem, jakiem są w analogicznych stosunkach we Francji, W. Brytanii i Niemczech. Jeśliby kolej północna była istotnie złym interesem finansowym, to w pierwszym rzędzie samo towarzystwo akcyjne dokładałoby usilnych starań o jej upaństwowienie.

Jeżeli już ogólne względy ekonomiczne i skarbowe przemawiają w interesie państwa za objęciem kolei północnej w zarząd państwa, to w o wiele wyższym stopniu jest w tem interesowanym nasz kraj, odcięty tą koleją od świata i zawisły w całem swem gospodarstwie od niechętnej nam administracji i polityki taryfowej towarzystwa. Dotychczas nie można było skłonić towarzystwa kolei północnej do zastosowania względem Galicji ogólnej taryfy strefowej o zniżającej się skali w miarę odległości (Durchrechnung) która dla kraju jest naturalną, ekonomiczną koniecznością i powinna była być dawno przez rząd na mocy koncesji towarzystwu podyktowaną. Wyjątkowo tylko udało się dla pewnych towarów i w pewnych tylko relacjach, wyjednać taką taryfę dla kraju, ale wyjątkowe takie ulgi nie były nigdy stałemi i przy sposobności były odwoływane.

Tak: w roku bieżącym wyjednano dla Galicji i Bukowiny bezpośrednie taryfy dla transportów drzewa do Wiednia i do kopalń węgla, morawskich i śląskich, tudzież refakcje do Czech, dla wyrównania taryf konkurencyjnych węgierskich; ale zaledwie na podstawie tych taryf nasi producenci i kupcy poczynili kontrakty dostawcze na dłuższe lata, już słychać o zamiarze zarządu kolei północnej cofnięcia tej ulgi w roku przyszłym, z niezmierną stratą dla zawiedzionych galicyjskich kontrahentów. Zresztą także poza lokalnym systemem taryfowym ma kolej północna w systemie rozkładów jazdy i transportów, refakcyj, taryf związkowych, eksportowych, importowych, transitowych, wartościowych itp. potężną broń ekonomiczną, której nadużywała i może nadal nadużywać na niekorzyść naszego kraju.

Dopiero po włączeniu kolei północnej w sieć kolei państwowych będzie Galicja połączoną bezpośrednio kolejami państwowemi ze wszystkiemi krajami państwa, z Niemcami, Szwajcarją, Włochami, Królestwem Polskiem, dopiero wówczas zabiegi Koła polskiego o równomierną i racjonalną politykę taryfową, wydadzą dla kraju w całej pełni dodatnie wyniki.

(W myśl wniosków komisji, uchwaliło już Koło polskie na osobnem posiedzeniu obstawać stanowczo i bezwarunkowo przy żądaniu upaństwowienia kolei północnej ces. Ferdynanda).

Niepochlebne porównanie.

Zdarzyło się tymi czasy z tamtej strony Litawy, że poseł do sejmu węgierskiego Nessi, zasiadający po lewej stronie izby, a posiadający stopień porucznika rezerwowego we wspólnej c. i k. armji, pociągnięty został przez władze wojskowe do odpowiedzialności karnej za mowę, wygłoszoną w tym sejmie, a która zdaniem wojskowości, zawierała w sobie momenty obraźliwe dla państwowego hymnu austrjackiego („*Gott erhalte*" itd)... Sprawa tego śledztwa wojskowego przeciw posłowi, oparła się naturalnie o sejmową komisję dla nietykalności poselskiej i wśród rozpraw tamże, węgierski minister sprawiedliwości — zapytany o przekonanie swoje w tej mierze — odrzekł, że wedle jego zapatrywań, nietykalność poselska odnosi się tylko do konfliktów z kodeksem, których wynik mógłby zagrażać interesowanemu posłowi ograniczeniem jego wolności.

Odpowiedź ta świadczy istotnie o poczuciu prawa szefa sprawiedliwości na Węgrzech i nie zmniejsza jej wartości wcale przypuszczenie, że członek rządu węgierskiego, być może, z tej przyczyny oświadczył się pośrednio przeciw posłowi, że tenże popadł w konflikt z wszechwładnym w całej monarchji militaryzmem... Izba bowiem poszła w tym wypadku za zdaniem ministra i owego członka pozostawiła na łaskę losu — co przy znanej drażliwości i dbałości sejmu węgierskiego o swe prawa i przywileje, nadaje temu zdarzeniu znamienną, nie podobna zaś twierdzić — izbie niekorzystną cechę! Owszem — tak postąpiwszy, sejm węgierski zadokumentował ogromną, a uznania godną abnegację, wówczas, gdy szło o zasadniczą kwestję: jak daleko sięgają granice tej nietykalności poselskiej? Tak postąpiwszy wobec posła Nessi'ego, stworzył też — rzec można — jakby prejudykat, który nie pozostanie bez wpływu w innych parlamentach europejskich, w pierwszym zaś rzędzie, w wiedeńskim.

A właśnie z tej znowu strony Litawy, w austrjackiej izbie posłów, zdarzył się niedawno temu fakt, który mając pewne podobieństwo zewnętrzne do sprawy posła Nessi'ego, nasuwa dzisiaj refleksje, podwójnie niekorzystne dla ducha, panującego niestety w tem ciele ustawodawczem... Pamiętamy jeszcze wszyscy krzyk świętoszkowatego oburzenia i zgrozy w tej izbie, gdy lwowski sąd wyższy — jako zwierzchnik sądownictwa na Bukowinie — wytoczył był śledztwo dyscyplinarne przeciw panu Lupu, radcy sądowemu i posłowi do rady państwa w jednej osobie. Uczynił zaś to skutkiem zuchwałej, skandalicznej broszury tego pana radcy i posła, która była od początku do końca nędznym paszkwilem.

Mimo to znalazło się w izbie aż nadto krzykaczy, wołających na całe gardło o pomstę do Boga, za to wrzekome naruszenie nietykalności polskiej przez lwowski sąd apelacyjny, za to śledztwo dyscyplinarne, panu Lupa wytoczone i nie ulega wątpliwości, że gdyby w Austrji rada państwa miała nietylko legislatywę w swem ręku, ale i egzekutywę — na wzór jakiej konstytuanty, albo dyrektorjatu rewolucyjnego — w takim razie byłby p. Lupu tryumfował, bo ta izba, w sztucznem swem oburzeniu, byłaby poprostu zniosła wyrok lwowskiego wyższego sądu...

Jak dalece zaś ten wyrok nie był po myśli komisji nietykalności poselskiej a oczywiście i wielu równie usposobionych „reprezentantów" ludów austrjackich, tego dowodzi dostatecznie fakt, iż ta komisja do tej pory nie może się pono uspokoić z powodu wszekomej „krzywdy" paszkwilantowi wyrządzonej i radzi ustawicznie, w jaki sposób zapobiedz na przyszłość tego rodzaju „gwałtom," jak owo w mowie będące skarcenie posła-radcy przez przełożoną jego władzę...

Nie idzie nam tu jednak w tej chwili ani o węgierskiego posła Nessi'ego, ani o bukowińskiego reprezentanta Lupu — lecz o ten charakterystyczny rozdźwięk w interpretacji ustaw zasadniczych, które w obu konstytucjach — i węgierskiej i austrjackiej — są na tych samych podstawach i intencjach prawodawczych niewątpliwie oparte, a które odnoszą się właśnie do kwestji nietykalności poselskiej. Rozdźwięk ten — nie świadczący bynajmniej na korzyść austrjackiej rady państwa — znalazł swój wyraz wymowny w traktowaniu spraw, bardzo do siebie podobnych, przez obie izby, jakeśmy to powyżej przytoczyli. I znowu należy z naciskiem podnieść, że sejm węgierski bardzo, a bardzo dba zawsze o swe prawa i przywileje i że w tej mierze nie zwykł on ani na włos odstępować od swych zasad „dla pięknych oczu" premiera rządu. A jednak!... Skondemnowano pośrednio kolegę, bo widocznie przekroczył dozwoloną granicę w zażywaniu płaszcza nietykalności poselskiej: Niemal odwrotnie niestety dziać się zwykło we Wiedniu. Tu parlament — jako taki — abdykował na rzecz rządu przez długie lata ze swych praw, wreszcie sam je podeptał — a natomiast ciągle radby rozszerzać przywileje członków izby! Prototyp rozumnego ustroju parlamentarnego znajduje się bezsprzecznie w takiej Anglji, tej klasycznej ziemi konstytucjonalizmu nowożytnego. I cóż tam widzimy? Tam posłów — zachowujących się nawet nie tak zuchwale i awanturniczo, jak swego czasu taki Wolf, Schoenerer, Pfersche itd. itd. w izbie austrjackiej — zbrojna straż przemocą usuwa z izby! Natomiast w Austrji, gdy za ostatnich dni rządów hr. Badeniego, próbowano analogiczne środki zastosować do zuchwałych krzykaczy i burzycieli spokoju, o mało nie przyszło do rewolucji ulicznej, której jedynie zapobiegło ustąpienie dobrowolne szefa rządu.

Tak było lat temu 7 — dziś zaś ten parlament nie umiał znaleść sposobu, aby się ochronić przed rządami § 14, natomiast wre w nim i kipi, gdy taki sędzia, pod osłoną nietykalności, urządza napad niegodny na przełożoną władzę i za to — jako urzędnik państwowy — do odpowiedzialności jest pociągnięty! W Anglji parlament rządzi, a kandydaci poselscy mają uzasadnioną ambicję w tym kierunku, aby uczestniczyć właśnie w tych rządach. W Austrji inne niestety motywy pchają ambitne jednostki do posłowania... Wśród nich — jak słusznie zauważa nawet tak ostrożny i względny zwykle w swej krytyce *Czas* — przeważa chęć korzystania z pewnych przywilejów osobistych posła, z przyjemności życia w stolicy, nieraz nawet próżność dziecinna, aby mieć na karcie wizytowej tytuł posła do rady państwa!

Anglja jest krajem wolności. Ale w Anglji poseł musi się dobrze pilnować, żeby nie podpaść pod cenzurę przewodniczącego, lub pod twardą pięść strażnika izby. W Austrji poseł może robić, co mu się żywnie podoba, łżyć prezydenta, pisać i mówić paszkwile, zobydzać wszystkich i wszystko, przychodzić do izby pijanym i grać na trąbie. Bo Austrja nie jest krajem wolności! „Nie łudźmy się co do tego, na czem polega nasza wolność. Istnieje bowiem pewien rodzaj wolności zepsutej, która jest w mocy zwierzęcia zarówno jak człowieka, a która polega na czynieniu wszystkiego, co się komu podoba. Ta wolność jest nieprzyjaciółką wszelkiego autorytetu, zżyma się na wszelkie prawidła; ona obniża nas popod nasz własny poziom, jest nieprzyjaciółką prawdy i pokoju i sam Bóg musiał przeciwko niej wystąpić. Ale jest wolność inna, którą ochraniać powinna sama władza: wolność czynienia bez obawy wszystkiego, co sprawiedliwe

---

Śpiewak Janusza.

Z całej plejady poetów naszych minionej doby, najbliższymi nam byli, bo „żyli z nami, kochali i cierpieli z nami" — Kornel Ujejski i Wincenty Pol. Lwów w znacznej części był terenem ich działalności, oni też obaj w dziejach umysłowego życia naszej stolicy wypełniają najpoważniejsze karty. Godzi się więc dziś, w trzydziestą rocznicę chwili, w której złożono do grobu ziemskie resztki Janusza, hetmana pieśni narodowej, przypomnieć współczesnym tę, tak charakterystyczną postać.

W dniu 5 grudnia 1872 r. Kraków, a wraz z nim Polska cała stała w żałobie u grobu tego, który tak pięknie i serdecznie śpiewał o „Ziemi naszej", który dał nam Mohorta, postać ze spiżu ukutą, który przez usta Janusza śpiewał bole i nadzieje całego kraju...

Śpiewakiem Janusza zowiemy go, jak Jeremim nazywa naród cały wielkiego jego przeciwnika, Ujejskiego. Cała bowiem jego działalność, czterdzieści lat zawodu poetyckiego, zawiązuje i rozwiązuje Januszowe natchnienie.

Działalność swą, jako poeta narodowy, rozpoczął Pieśnią Janusza w r. 1832 i skończył ją również Pieśnią Januszową o krakowskim grodzie, napisaną na kilka tygodni przed śmiercią w r. 1872, a wydaną w r. 1873 w Krakowie. Jakiem zaś uznaniem cieszyły się w swoim czasie te „pieśni z ludu dla ludu", o tem najlepiej świadczy zdanie najostrzejszego może sędziego Pola, K. Ujejskiego, wypowiedziane w r. 1860:

„Pieśni Janusza — czytamy tam — należą do tych ksiąg, na które wieki czekają; wszystkie inne arcydzieła, któremi się szczycą narody, podnoszą tylko pewną chwilę historyczną, lub ciaśniejszą sobie granicę kładą. W „Pieśni Janusza" żyje cały naród, całą swoją przeszłością, chwilami obecnemi i rozwijaniem się przyszłem. Gdyby szczególnem zrządzeniem zniknęły nagle wszystkie księgi, tyczące się historji polskiej, gdyby zatarły się nagle w pamięci ludzkiej wszystkie ślady życia narodowego, a ocalała z tego potopu, spadającego na duchowy nasz żywot, tylko jedna ta, złota, niewielka książeczka — natchniony historyk czerpiąc z tego źródła, odgadłby charakter dziejów Polski, a nowy wieszcz, czerpiąc równie w tem źródle, wyśpiewałby jej przyszłość."

Nie mamy zamiaru kreślić biografji Pola, a tem mniej sylwety literackiej, pragniemy tylko przypomnieć tę postać i podnieść kilka ważniejszych momentów z jej życia. Wystarczy nadmienić, że Wincenty Pol, będący najwybitniejszym przykładem całkowitego i zupełnego spolszczenia się Niemca z rodu, urodził się w r. 1807 w Lublinie, z ojca, który pisał się Pohl lub Poll i matki z Longchamps'ów. Wypadki z r. 1809 sprowadziły poetę wraz z rodzicami do Lwowa; wpływ matki, wielbicielki poezji polskiej i jej rodziny, zadecydował o przyszłości, charakterze i pojęciach Wincentego. Matka jego spokrewnioną była z patrjotycznym rodem Ziętkiewiczów, którzy od XVII. wieku z ojca na syna trudnili się we Lwowie aptekarstwem, a stanowili jedno z wybitnych ognisk narodowego życia. Dzięki im Pol od dziecka czuł się Polakiem — jakkolwiek jeszcze w 18 roku życia był w niezgodzie z gramatyką i ortografją polską.

Zamiłowanie do poezji wcześnie się w nim obudziło, a spotęgowane zostało młodocianą miłością ku Eugenji Lisowskiej i późniejszej małżonce poety, Kornelji Olszewskiej. Pol zaczął pisać wcześnie i pisał wiele, prace swe jednak uważał za ćwiczenie raczej i nie ogłaszał ich. Pisał w formie powieściowej i lirycznej, zbierał, tłómaczył i przerabiał powieści gminne, próbował sił swoich w sonecie.

W poszukiwaniu za jakiemś zajęciem, któreby umożliwiłoby mu zaślubienie ukochanej Kornelji, widzimy go w r. 1830 na Litwie, którą poznał dokładnie; potem widzimy go w szeregach obrońców niepodległości Ojczyzny, wreszcie w Dreźnie gdzie czyta swoje utwory Odyńcowi i Mickiewiczowi. Zachęcony przez nich, wydaje drukiem w języku niemieckim „Volkslieder der Polen", a równocześnie (1833) Pieśni Janusza, które stworzyły podwalinę poetyckiej jego sławy i stały się od razu popularnemi.

Po „Pieśniach Janusza" pojawia się niebawem cały szereg prac, z pomiędzy których wymienić należy gawędę o wypadkach Winnickiego, dalej „Powieść z życia" i „Nieźli są ludzie." Obok poezji, podobnie jak u Goethego, budzi się w nim zamiłowanie przyrody. Na tem tle powstają przepiękne „Obrazy z życia i podróży", a przedewszystkiem tak droga nam „Pieśń o ziemi naszej" (1843), stanowiąca kulminacyjny punkt sławy Pola.

Przychodzi dalej r. 1846, rok krwawy.

Rzeź galicyjska, w czasie której ledwie z życiem uszedł przed razami rozwścieczonej czerni, długie więzienie we Lwowie, opłakany stan kraju, zlanego łzami i krwią — wszystko to napawało go goryczą. Listy i wiersze, pisane w więzieniu, dokładnie malują ówczesny stan jego. Z przygnębiającym smutkiem pyta sam siebie:

„czem się będzie ten lud bawił, gdy pierwszym krokiem, co w życiu postawił, już w dziejach świata wyrósł na Kaina."

Te słowa wywołały ze strony gorętszych, a i do dziś dnia wywołują mylne o Polu sądy. Są one może podstawą owych licznych zarzutów, robionych Polowi, że po smutnej katastrofie z r. 1846 stał się wyłącznie poetą szlachetczyzny. Pol kochał lud — że jednak śpiewając dzieje narodu, wybierał momenty jak najpiękniejsze (a to dawniej szlacheckiem być musiało), to całkiem chyba naturalne! Wierny prawdzie dziejowej, odtwarzał epokę taką, jaką była, że zaś zwracał się do szlachty, to zrozumie każdy, kto zechce uprzytomnić sobie, że ona wówczas była jedynym reprezentantem narodowej myśli. Bardzo dobrze określa to Chmielowski, definjując lud w pojęciu Pola. „Pol nie wyróżniał stanów... Kto tylko kraj kochał szczerze, był dla niego bratem: czy to w dworze, czy w klasztorze, na slobodzie lub w gospodzie"...

Miłość swoją do ludu, wiarę w niego, najlepiej określił w słowach następujących:

„Bo w tem ludzie przyszłość żyje!
A czy chcecie wiedzieć jaka?
Świetna! świetna, jak myśl ona,
Którą natchnie Bóg i bitwa
Czysta, święta, jak modlitwa
Przed skonaniem odmówiona,
A potężna jak lud kmiecy,
Co ją dźwignie swemi plecy!

zaraz zaś potem woła:

„A tej szlachcie znarowionej
Gdyby Bóg dał rozum kmiecy!"

Zresztą cała twórczość Pola świadczy o ukochaniu tego ludu i tej ziemi. Szedł on jako poeta nie za mistrzami, lecz za ludem polskim i on to sposobem swego pisania wprowadził przewrót w dziedzinie obrazowania myśli. Obiera zawsze przedmiot prosty, pospolity, opowiada go dobrodusznie, nieraz ze szczerą naiwnością, obrazuje na tle swego kraju i swoich ludzi, tak, że czytelnik wraz z poetą ciągle stąpa po własnej ziemi. „Od ludu — powiada Chmielowski — brał Pol zarówno rodzaj uczuć i myśli, jak język i styl, nie zadając sobie trudu wyszukiwania perspektywy, by należycie wyróżnić co wielkie, co małe, co wzniosłe a co pospolite". A Estreicher w swej pracy o Polu pisze: „Używanie (choć czasem nadużywanie) porównań i obrazów wyłącznie takich, jakich używa lud nasz i wyrzeczenie się wszystkiego, co narodowi jest obcem, wyrzeczenie się nawet w chwilach, w których fantazja wyszukuje barw najsilniejszych, jest cechą charakterystyczną Wincentego Pola, jest jego własnością, jest tak osobliwym typem poezyj jego, że te już dla tego samego nie mogą być bezkarnie naśladowane, a nawet prawie niepodobne do przekładu wiernego na język obcy".

Za tą cechą idzie druga, wywiązująca się z bystrego pochwycenia charakterystyki ludowej poezji — jest to przysłowiowość. Jemu wiersze lub wyrażenia przysłowiowe narzucają się same, mimo wiedzy, mimowolnie. Zbieracze przysłowiów mają tu skarby. W pieśniach ludu najłatwiej o powiedzenie przysłowiowe. W naturze ludu spoczywa ta pochopność, ta łatwość ujmowania prawd złotych w słowa najkrótsze.

Ale tego wszystkiego rozumieć nie chcia-

i dobre. Tej świętej wolności bronić musimy w każdej potrzebie i dać, jeśli konieczna, gardło za nią". Temi słowy wytłómaczył Winthrop ludowi różnicę między **wolnością a swawolą**. Austrja nie może być krajem wolności tak długo, jak długo będzie krajem **swawoli**. A jak długo będzie krajem swawoli, tak długo w tej reprezentacji grać będą tacy **Daszyńscy i Schönerery role przywódców, Seitzowie i Lupy politycznych mecenasów, a parlament rolę... piątego koła u wozu...**

Teatr.

(Występ Heleny Modrzejewskiej w „Makbecie", 5 aktowej tragedji W. Szekspira).

Stanowczo można twierdzić, że dla zrozumienia istoty charakteru lady Makbet, nie wystarczy odczytanie tragedji Szekspira: trzeba postać tę widzieć i studjować w interpretacji Modrzejewskiej, ażeby poznać, że lady Makbet — to nie potwór tylko i nie zagadka psychologiczna, to bez przejściowego procesu, bez moralnego podkładu wewnętrznego, z bezlitośnej energji i brutalnej szorstkości, zapada naraz w stan bierny, skruszona i złamana wyrzutami sumienia.

Lady Makbet Modrzejewskiej to przedewszystkiem wyniosła królowa, postać szlachetna i ambitna, ale nie tyle własną, co męża ambicją. Nie w niej samej rodzi się pragnienie korony; myśl tę śmiałą podsuwa jej mąż, ona zaś chwyta się jej z prawdziwie niewieścią wrażliwością i — raz opętana ambitną podnietą nie dla siebie, raczej dla męża, — nie zna już granic namiętności i stanowczości. Nie zna ich; ale tylko do chwili osiągnięcia upragnionego celu, do pierwszego morderstwa, do którego dąży z [illegible] zachwytem zbrodni. Kiedy zaś mąż, raz wszedłszy na drogę przewrotnej walki, nie cofa się już i brnie z męską wytrwałością w dalsze zbrodnie, — żona, jak gdyby wyczerpana wysiłkiem energji, łamie się fizycznie i duchowo. Ten przewrót w duszy lady Makbet, zbyt nagły i w sztuce niejasny, Modrzejewska tłómaczy i usprawiedliwia w swej interpretacji tak, że staje się on zupełnie logicznym przejawem wewnętrznego procesu duszy. Już w pierwszej scenie, zaznaczając ciepło uczucia i miłość serdeczną dla męża, którego zaszczytem radaby widzieć jak najwspanialej wywyższonego, daje poznać kochającą duszę kobiecą, gdzie ambicja i przywiązanie do męża, zagłuszyły chwilowo głos sumienia. Widzi ona przed sobą cel jeden: koronę dla męża i siebie. Ta myśl ją zaślepia, [illegible] nerwy niewieście, i miłość i wrodzona energja, i znowu niewieścia giętkość umysłu. Kiedy zaś osiągnięcie celu nie przyniosło szczęścia, lecz przeciwnie, dalsze następstwa zbrodni, — w stanie duchowym kobiety budzi się reakcja, znowu tak samo nagła, gwałtowna, głęboka, jak był wybuch zbrodniczego szału.

„Potwór" budzi współczucie.

Modrzejewska we wszystkich swych kreacjach jest wcieleniem kobiecości i tym rysem gry umie uzupełniać luki w charakterystyce, danej przez autora. W „Makbecie" jest pod tym względem mistrzynią i taką też była wczorajszego wieczora. Jaśniała królewskością, mroziła stanowczym chłodem, przerażała potwornem pragnieniem zbrodni, a jednak na dnie tych wybuchów czułeś duszę kochającą kogoś, serce gorące i — turnę nerwów kobiecych. Z tej charakterystyki zupełnie logicznem było następstwo: złamanie się, rozpacz i ów stan nerwowych snów, który tak wspaniale, z taką głębią uczucia odtworzyła nam wczoraj prawdziwie wielka, niedościgniona artystka!

Makbetem miał być p. Żelazowski z Warszawy, a reklama zapowiadała, że będzie to „wypadek epokowy" (!). Nie przybył jednak i rolę odegrał p. Woleński, stały przedstawiciel tej roli na naszej scenie. Artysta pojął swą kreację wybornie. Był to przedewszystkiem żołnierz i mąż ambicji wielkiej, nie znający granic. Wrodzona uczciwość walczy w nim z pokusą zbrodni, ale gdy raz zwyciężyła ta ostatnia, idzie już dalej odważnie, niezgięcie. P. Woleński zaznaczył tę linię początkową walki sumienia, a stopniowe wyzuwanie się ze wszelkich względów i skrupułów moralnych uwidacznia bardzo konsekwentnie aż do rozpaczliwego szału. W postaci tej, którą raz wytrącono z równowagi duchowej, Szekspir nie cieniuje niczego. Nie ma na to czasu w tym burzliwym dramacie. Wypadki biegną, jak błyskawice, ciosy przesięgają się, ni to chmury podczas gwałtownej burzy. Więc też i tragiczną sylwetkę Makbeta możemy obserwować tylko w potęgowaniu się wybuchów jego charakteru, w szerokich konturach, w spiętrzeniu najsilniejszych uczuć. P. Woleński zrozumiał to i dał nam postać jednolitą i potężną tragizmem.

Zespół wczorajszy chromał bardzo często i nie przyczyniał się do podtrzymania należytego nastroju. Były jednak także świetne postaci epizodyczne, jak czarownice (pp. Solski, Węgrzyn i Roman), oraz Makduf (p. Hierowski) i poważny Banko (p. Jaworski).

Publiczność, z miasta i z prowincji, już na parę dni przed widowiskiem wykupiła dosłownie wszystkie bilety. Kasa dnia wczorajszego była zamkniętą. Szkoda, że tak licznemu audytorjum bardzo mizernie zarekomendowała się maszynerja sceny stołecznej, widocznie wczoraj bardzo roztargniona.

Kl. K.

---

nu. Pomimo jego prac, tak wielkiem poczuciem narodowem owianych, pomimo jego służby w szeregach powstańczych w r. 1831, pomimo więzienia długiego za r. 1846 — mimo jego działalności w r. 1848, kiedy to słońce wolności wschodzić się zdawało — podejrzywano go...

Podejrzywano go między innemi o stosunki zbyt zażyłe z ówczesnym dyrektorem policji Sacherem... Złość wymyślała tak niecne potwarze, że Pol zmuszony był zwołać sąd obywatelski, który wprawdzie uznał, że obwinienia są bezpodstawne, ale nie potrafił nagrodzić poecie krzywdy, jaką wrażliwe jego serce odczuło. Podejrzenia te były o tyle więcej niesumienne, że wiedziano, iż Pol nie przyjął ofiarowanej mu przez Stadiona redakcji *Gazety Lwowskiej*, jakkolwiek jego ówczesne stosunki materjalne były w bardzo smutnym stanie. Z krytyką też spotkał się jego głośny podówczas wiersz „Słowo a sława", który uczcił zjazd wszechsłowiański w Pradze czeskiej. Wiersz ten kulminuje w potępieniu narodów Zachodu i Południa stawiając na czele odrodzenia Słowiańszczyznę. Dopatrzono się w nim tendencyj panslawistycznych.

Rok 1849 przepędził częściowo w Krzywczycach u Antoniny Nikorowicz, a w czasie przechodu wojsk rosyjskich na Węgry, wyjechał do Marienbadu, a następnie przez Bawarję do Wiednia, gdzie z rąk Tauna otrzymał w dniu 8 listopada nominację na profesora geografji fizycznej i powszechnej w akademji Jagiellońskiej. Fakt ten wywołał znowu burzę w Krakowie i we Lwowie, w czem dawne niechęci i świeże zazdrości przyjaciół odegrały rolę... (D. n.)

Ost. Bar.

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczówny powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 5 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 12 R. Pogoda Mróz.

Z kolei państwowych Minister kolei poruczył starszemu rewidentowi Józefowi Luxowi, kontrolorowi transportów dyrekcji w Krakowie, kierownictwo oddziału dla służby handlowej w dyrekcji w Stanisławowie, oraz przeniósł ze względów służbowych komisarza maszyn Antoniego Dobruckiego z Wiednia do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło starszego kontrolora pocztowego, Kamila Seyfrieda, ze Stanisławowa do Lwowa.

Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa, Romana Trzeciaka, z Tarnowa do Jasła.

Egzamin kwalifikacyjny. Przed komisją egzaminacyjną w Wydziale krajowym złożył p. Andrzej Omński z Olszyny egzamin kwalifikacyjny na kasjera.

Zmiany w kierownictwie seminarjów nauczycielskich. Rada szkolna krajowa postanowiła przenieść p. Zubczewskiego, dyrektora tutejszego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego na kierownika seminarjum w Stanisławowie. Miejsce p. Zubczewskiego zajmie p. Wolcz, dotychczasowy dyrektor seminarjum męskiego, jego zaś miejsce obejmie p. Wojciechowski, profesor gimnazjum stanisławowskiego.

Dyrektorem lwowskiej reprezentacji krak. Tow. ubezpieczeń w miejsce śp. Edwarda Mirynowskiego, mianowany został, jak nam donosi telegram z Krakowa, 15 głosami na 17 głosujących p. Włodzimierz Malczewski, właściciel dóbr a od 15 lat likwidator Tow krakowskiego.

Listopadowa rocznica. Staraniem komitetu, złożonego z członków Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863, odbyło się dziś rano w katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne. W presbiterjum stał [illegible] katafalk, a przy kirem okrytym [illegible] żałobną mszę św. ks. [illegible]. Śpiewał chór Towarzystwa muzycznego. Przed katafalkiem ustawiły się sztandary „Gwiazdy", „Sokoła" i deputacja ogniowej straży [illegible] zebrało się publiczności bardzo [illegible] w ławkach obok katafalku [illegible] dni klęsk i chwały 1863 [illegible] i grupa pań. Prawdopodobnie mróz dzisiejszy, który i w kościele silnie odczuwać się dawał, powstrzymał publiczność od licznego przybycia.

Wieczorek listopadowy ku pamięci 72 rocznicy powstania polskiego, odbędzie się dnia 7 grudnia br. w Stow. „Gwiazda" o godzinie 7 wieczorem z łaskawym współudziałem pani Eugenji Kwiatkiewiczowej, panny Apolonji Ogrodnikówny, oraz pp. dra Kazimierza Wróblewskiego i Bojarskiego. Na zakończenie amatorowie odegrają sztukę jednoaktową p. [illegible] „Pawilon".

Wieczór Mickiewiczowski. Stowarzyszenie młodych pomocników kancelaryjnych itd., urządza dnia 8 b. m. we własnej sali przy ulicy Sykstuskiej l. 17, uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza. Początek o godzinie 7 wieczorem. Szczegółowe programy do nabycia w kancelarji Stow.

Wykłady uniwersyteckie. W sobotę, dnia 6 grudnia, w zakładzie chemicznym uniwersytetu, przy ulicy Długosza l. 6, rozpocznie p. Tenner (przed wykładem) praktyczne ćwiczenia. Chcący brać udział w tych ćwiczeniach, winni się zgłosić u preleganta w sobotę o godzinie 6

Zgromadzenie katolickich robotników. W sali Towarzystwa pedagogicznego przy ulicy Zielonej odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 8 [illegible] zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet katolickich robotników. Pod obrady zgromadzenia przyjdą cztery punkty: 1. Święcenie niedzieli i [illegible]; 2. Położenie furmanów ciężarowych; 3. Drożyzna chleba i 4. Kasy chorych i ubezpieczeń robotników.

Lekceważenie ustawy budowniczej. Paragraf 25 ustawy budowniczej z roku 1885 przepisuje, że rynny uliczne, mają być o ile możności wpuszczane do kanału, mianowicie o ile w danej ulicy kanał istnieje. Przepis ten ma na celu usunięcie niebezpieczeństwa dla przechodniów, jakie w porze zimowej mogłoby wyniknąć, gdyby woda z rynny [illegible] zamarzła i przeto powstałaby gołoledź. Niemniej i na porę ciepłą przepis ten [illegible] rynna jest wpuszczana [illegible] stają na trotoarach kałuże [illegible] bardzo mało zważa się na [illegible] ulicach, gdzie kanał istnieje [illegible] np. górna Sykstuska, Kopernika, Gródecka itd, jest to szczególnie niebezpieczne [illegible] przestrzegł ustawy budowniczej i wreszcie ład zaprowadził

Kolej z Podzamcza do rzeźni miejskiej, która miała być w ruchu jeszcze od października, będzie oddana do użytku z dniem 15 bm

Jedno- czy dwurazowa nauka? Posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Związku rodzicielskiego i Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w sali ratuszowej (Rynek) w niedzielę, dnia 7 grudnia rb o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny: Dr. A. Lisiewicz: W sprawie nauki jednorazowej.

Zima! Jużto, bożek zimy, którego tron na biegunie się mieści, popuścił w roku bieżącym łańcucha swojej poddance. Zwaliła się też na nas zima sroga, ośmielona i jakby mszcząc się za to, że przez cały szereg lat poprzednich dokuczyć nam nie mogła, żga nas bez przerwy rozpalonemi szpilkami kilkunastostopniowego mrozu, od którego jesteśmy odwykli i jak biczem smaga wichrami co się gdzieś, wśród skał ziemi Franciszka Józefa urodziły. Lwowski ludek marznie, ślizga się i pije gorący krupnik, a rębacze i składy drzewa i węgla, mają swe żniwa.

Najgorzej wychodzą dziś ci, co nie są ani rębaczami, ani bandlarzami opału, nie ślizgają się i nie piją krupniku, a przytem wszystkiem nie mają pieniędzy Dla tych pozostała tylko jedna przyjemność, marznięcie, ci też, a wiemy to z zupełnie pewnego źródła, klną ostrą zimę i wzdychają do wiosny Z tem wszystkiem, zimy to dopiero początek i co nam ona dalej przyniesie, przewidzieć niepodobna Jeśliby powtórzyła się zima z przed lat 99, mielibyśmy w styczniu 3 metrowe zaspy śnegowe i 30 stopni mrozu A takiej temperatury i najzapaleńszy nie życzy sobie chyba łyżwiarz.

Trzeba mieć protekcję. Zarząd Towarzystwa łyżwiarskiego zwrócił się do rady miejskiej z prośbą, ażeby zarządziła obfitsze oświetlanie ulicy Pełczyńskiej, a to ze względu, że publiczność uczęszczająca na Panieńskie stawy, nie może wybrnąć z tej ulicy, bardzo słabo oświetlanej. Tymi dniami prośbę tę rozpatrywała sekcja techniczna i odrzuciła ją z tego mianowicie powodu, że ulica ta jest mało zabudowana i mało uczęszczana. Zdawałoby się, że gmina powinna trochę cieplej traktować swoich poczciwych obywateli, skoro oni, gdy ich na chwilę nie trapi zmora w postaci grosza czynszowego i podatku wodociągowego, poważą się zapragnąć rozrywki łyżwiarskiej. A jednak organa rady miejskiej są innego zdania; kto chce się oddawać chociaż nawet tak hygienicznemu sportowi, jak łyżwiarstwo, może po drodze — dzięki gminie — rozbić głowę o pierwszy lepszy kamień, bo po cóż oświetlać ulicę, wiodącą do pełnych zawsze życia stawów Panieńskich, jeżeli ta ulica nie wykazuje w magistrackich katastrach odpowiedniej liczby numerów konskrypcyjnych!?

Naszem zdaniem, powinno się Tow. łyżwiarskie postarać o to, aby przy ulicy Pełczyńskiej paru radnych zamieszkało, lub jeszcze lepiej, grunta kupiło. Ręczymy, że w mig znajdą się tam i latarnie i chodniki i wodociągi. Inaczej nigdy się nie doczekają uporządkowania ulicy, bo przecież ani stoki cytadeli, ani staw Pełczyński się nie zabudują.

Specjalna protekcja? Do naszej notatki wczorajszej pod tym tytułem, wkradły się pewne niedokładności, które niniejszem prostujemy. Otóż przedewszystkiem nie p. Czysz jest przedsiębiorcą masarskim i założycielem takiej fabryki przy placu Gołuchowskich l. 2, lecz niejaka pani Finkelstein, urodziwa małżonka zawodowego masarza koszernego. P. Czysz jest tylko właścicielem odnośnej kamienicy. Dalej, fabryka rzeczona już istnieje, a nawet jest w ruchu, jakkolwiek urodziwa p. Finkelstein do tej pory nie ma na to pozwolenia magistratu. Ma natomiast coś innego widocznie.. pewność, że takie pozwolenie otrzyma. Zwyczajem praktykowanym dość często przez przedsiębiorców żydowskich, Finkelsteinowie założyli odważnie tę fabrykę i w ruch ją puścili, a potem dopiero wnieśli do magistratu podanie o pozwolenie na ten, tyle pożądany dla Teatru miejskiego „interes".

Gdy Finkelsteinowa wreszcie wniosła owo podanie, magistrat wprawdzie odrzucił je ze względów formalnościowych, miało to jednak ten skutek, że piękna pani Finkelsteinowa nietylko prowadzi sobie dalej swój cuchnący „interes" masarski, ale nadto głośno przechwala się, iż posiada dość wpływu i względów „u dobrych ludzi", ażeby koncesję otrzymać... Przypuszczamy, że ci „dobrzy ludzie" nie są jednak tak ujmujący, jak nadobna pani Finkelsteinowa i nie znajdą wpływu w gremjum magistratu, które ma decydować o tej sprawie.

Byłby to bowiem skandal nie do darowania i nie tak łatwy do naprawienia! Czem staje się taka masarnia w **letniej porze** dla całej okolicy w dużym promieniu, o tem mogą objaśnić szanowny magistrat — z łatwo zrozumiałem obrzydzeniem — mieszkańcy górnej części Łyczakowa, gdzie jedna z większych masarń literalnie zadżumia strasznymi wyziewami całe niemal to przedmieście przez ciąg gorących miesięcy!

Jeszcze o bezrobociu rolnem we wschodniej Galicji w lecie 1902 Pod takim tytułem ogłasza p. Stanisław Żeleński uwagi nad strejkiem ruskich włościan. Cenne spostrzeżenia i opinje autora, zasługują na rozpowszechnienie, broszurę przeto dołączamy do dzisiejszego wydania *Dziennika*

Biedna koza Do zamkniętej komórki w realności Franciszka Świeżego, przy ulicy na Błonie l. 55, włamali się ubiegłej nocy złodzieje, skradli znajdującą się tam piękną, młodą kozę, wynieśli do ogrodu, zarżnęli ją i z sobą unieśli.

Z uniwersytetu jagiellońskiego. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował prywatnego docenta na uniwersytecie w Petersburgu Jana Łosia nadzwyczajnym profesorem filologii słowiańskiej na uniwersytecie krakowskim.

Sanatorjum zimowe w Krynicy. W znanej, z komfortem urządzonej willi „Trzech róż" w Krynicy otwarte zostało z dniem 1-go grudnia sanatorjum zimowe, którego kierunek objął dr. Franciszek Kmietowicz. Sanatorjum to, którego potrzeba dawno dawała się odczuwać, składa się z 40 pokojów, ogrzewanych, wedle wszelkich wymagań hygieny urządzonych. Położone w kotlinie krynickiej, od północy, wschodu i zachodu osłonięte górami, ku południowi przechodzącej w otwartą ku Muszynie, w klimacie górskim o jednostajnej ciepłocie zimowej, nie podlegającej nagłym zmianom, zapewnia ono kuracjuszom dobre warunki w odzyskaniu zdrowia. Cisza zimowa w tej miejscowości wpływa zbawiennie na uspokojenie nerwów; [illegible] i t. p. rozrywki w sali zbiorowej. W sanatorjum [illegible] osoby nerwowe, niedokrewne i ozdrowieńcy (rekonwalescenci) po chorobach ostrych, niezakaźnych i osoby, potrzebujące wypoczynku i spokoju; natomiast sanatorjum nie przyjmuje osób, dotkniętych chorobami zakaźnemi, piersiowemi i umysłowemi. Sezon trwa od 1 grudnia do 1 maja. Ceny umiarkowane, a przystępne nawet dla średnio zamożnych i to jest właśnie wielką zaletą nowego zimowego sanatorjum. Zgłoszenia, na 15 dni naprzód, przyjmuje zarząd sanatorjum pod „Trzema różami" w Krynicy.

Agitacja w Borysławiu. Na poufnem zebraniu robotników kopalnianych, które się odbyło wczoraj przy udziale około 400 osób, uchwalono wysłać memorjał do p. Daszyńskiego z taką samą rezolucją jak w Schodnicy, uchwalono dalej wysłać deputację do namiestnika i marszałka i żądać utworzenia gminnego biura pośrednictwa pracy.

Samobójstwo. W Stryju odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym porucznik 9 pp. Rudolf Häfner. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość. Podczas powodzi w Stryju, śp. Häfner, wyratował na przedmieściu Zwarycze kilka rodzin, za co otrzymał od cesarza order.

W Drohowyżu zmarł wczoraj Wiktor Włodek, zastępca dyrektora zakładu sierot i starców fundacji St hr. Skarbka. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę w Drohowyżu.

Szkontrum. Dla zbadania rozmiarów defraudacji popełnionej przez kasjera magistratu w Gródku, oraz dla zilustrowania gospodarki finansowej tego magistratu, wydział krajowy wysłał do Gródka swojego delegata p Woronowskiego.

Stary Krupp a Napoleon III. Paryski *Matin* ogłosił list Kruppa, pisany w roku 1868 do Napoleona III Ofiarował wówczas Krupp cesarzowi Francuzów armaty polowe i oblężnicze i zarazem wystosował memorjał o próbach strzałów, w Essen dokonywanych. List ten odstąpił Napoleon marszałkowi Leboeufowi, który odradził tego interesu. *Matin* dodaje od siebie że kto wie, czy wojna nie byłaby wypadła inaczej dla Francji, gdyby przyjęto wtedy propozycję Kruppa.

Powrót z katorgi. Jeszcze w roku 1891 w procesie Kędzielskiego i towarzyszy, uwięziony został w Krymie Lwowianin Jastrzębski, który tam posiadał handel mebli. Sądy moskiewskie skazały Jastrzębskiego na kilkanaście lat deportacji na Sachalin. Po jedenastoletniem więzieniu, udało się Jastrzębskiemu uciec ze strasznej wyspy i przez Chiny, Rosję i Prusy, dostać się do Krakowa, gdzie jest już bezpieczny. Jak wiadomo, Kędzielski uciekł ze Syberji wcześniej.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 4-go, godzina 7 rano notują: Haparanda — 30 0, Wiedeń + 5·4, Pola + 8 6, Budapeszt + 0·1 Florencja + 3 8, Biarritz + 10 0, Paryż + 4 8 Monachjum + 3·3, Berlin — 11 5, Memel — 19·6 Wilno — 22·0, Bregencja + 4 2, Gorycja + 5·6, Rzym + 5 6, Petersburg — 16 0, Moskwa — 23 3 Ponad południową połową Europy rozszerza się niski stan barometru z kilkunastu centrami depresji. Centrum leży ponad Austro Węgrami, a pod jego wpływem panuje pogoda, przeważnie pochmurna z licznymi opadami; na północy zaś ze śniegami. Temperatura w środku i na południu monarchji podniosła się. Prognoza: Chmurno, miejscami śniegi. Mróz.

Korespondencja redakcji. *Wpani S., Podwołoczyska.* W każdej miejscowości odbywają się w tej chwili składki na „Gwiazdkę". Przyzna WPani, że trzebaby wydawać dziennie książkę, gdybyśmy chcieli ogłaszać nazwiska wszystkich, którzy gdziekolwiek ofiarowali coś na cel powyższy. Zresztą wątpimy, iżby tego rodzaju datki składano dla zyskania sobie osobistej reklamy. Byłoby to objawieniem bardzo spekulatywnej dobroczynności, a w każdym razie próżności, której nie możemy popierać. „Niechaj nie wie lewica..." Zna WPani te słowa?

P. J. Kornicki w Rawie ruskiej. W sprawie, o którą Panu się idzie, właściwe sprostowanie faktu, należy do zaczepionego urzędnika pocztowego, a ten dotychczas niczego nie sprostował.

Z kraju.

Sanok. (*Z Towarzystwa gospodarskiego*). Na posiedzenie sanockiego oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które odbyło się tu dnia 29 listopada b. r., przybył prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki, który zakupiwszy w Sanockiem dobra Pisarowce, przystąpił jako członek do oddziału i przybył po raz pierwszy na posiedzenie. Z okazji tej posiedzenie to przybrało cechę uroczystą, to też członkowie Towarzystwa stawili się nań w komplecie. Po stosownem przemówieniu prezesa oddziału, p. Kazimierza Wiktora, wręczono drowi Tchorznickiemu artystycznie wykonany dyplom przyjęcia na członka sanockiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego.

(*Wręczenie dyplomu honorowego*). W południe tego samego dnia deputacja rady miejskiej w Sanoku, wręczyła drowi Tchorznickiemu, w biurze prezydenta tutejszego sądu obwodowego p. Chylińskiego, bardzo pięknie i ozdobnie wykonany dyplom obywatelstwa honorowego, nadanego mu w dowód wdzięczności za zasługi położone około sprawy odzyskania „Morskiego Oka".

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct (70 hal) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Krezusowa diva we Lwowie.** Niewielu wie o tem, że od dni kilku przebywa we Lwowie *sui generis* piękność — krezus, a przebywa — w Colosseum. Panna Titcomb jest istotnie piękną; o niezwykłych kształtach brunetką, posiada bardzo sympatyczny głos i jeszcze sympatyczniejsze klejnoty okrągłej wartości kilkuset tysięcy franków Sam napierśnik, który ona pozwala sobie nazywać „djademem" — we formie potrójnego łuku, gęsto wysadzanego brylantami, ubezpieczony jest w pewnem towarzystwie amerykańskiem na sumkę stu kilkudziesięciu tysięcy franków, jak to każdy naocznie przekonać się może z polisy asekuracyjnej.

* **Szkoła muzyczna M Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudnin. 1403

* Do polepszenia zdrowia służy zawsze jeszcze najlepiej [illegible] nie chorowitym dzieciom i dorosłym. Gdzie zamierzamy osiągnąć polepszenie pożywienia, tam oddaje nam tran rybi najlepsze usługi — jeśli jest znośnym. Gdyż tani tran, który psuje apetyt, szkodzi stanowczo zdrowiu. Dlatego najważniejszą rzeczą jest wybór możliwie najczystszego, łatwo strawnego tranu, ponieważ w przeciwnym razie ryzykuje się całą kuracją. Jako taki łatwo strawny czysty tran odznaczył się od wielu lat znany tran z wątroby mętusa Wilhelma Maagera, Wiedeń III 3 Neumarkt 3. 1419

* **Wieczór św. Mikołaja** połączony z rozdaniem upominków odbędzie się w sobotę dnia 6 grudnia b. r. w wielkiej sali Stowarzyszenia „Gwiazda", (ulica Franciszkańska l. 7) W program wchodzą rozmaite niespodzianki i rozrywki dla dzieci. Podarunki dla dzieci opakowane, z napisem imienia i nazwiska dziecięcia nadsyłać należy na ręce gospodarza Stowarzyszenia pana Sauczeya, najpóźniej do 6 grudnia, do godziny 5 wieczorem Wstęp dla osób starszych 25 ct. dzieci nie płacą wstępu. Początek o godzinie 6-tej wieczorem

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, p. Marja I. ze Lwowa 2 kor.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T. w Kołomyi, nadesłała w dalszym ciągu p.: Ryziewiczowa z Rawy Ruskiej 2 kor.

Zbiorową składkę dla sierót na św. Mikołaja do ochronki Dzieciątka Jezus złożyli po: K. P. 2 kor.; M J. 1 kor.; sługi L. W 20 hal.; M. B. 20 hal.; A. J 20 hal.; P. L. 20 hal. Razem 3 kor. 80 hal.

Zmarli:

Erazm Korczak Leszczyński, dwukrotny więzień stanu, zmarł dnia 2 grudnia w Sanoku, w 80 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Lekcja tańców", operetka w 3 aktach Seweryna Bersona, słowa Emwina.

Jutro w sobotę „Lekcja tańców", operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po zwykłych cenach dramatu) „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Schillera. Występ Heleny Modrzejewskiej. — Wieczorem o godzinie 7 „Lekcja tańców", operetka.

W poniedziałek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapeller'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Schiller'a.

We wtorek (po cenach zniżonych) na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach Hermana Suderman'a Przedostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej

W środę „Makbet", tragedja w 5 aktach Szekspira. Ostatni występ gościnny Heleny Modrzejewskiej

Z teatru. Dyrekcja teatru donosi nam: Pani Helena Modrzejewska wystąpi jeszcze tylko trzy razy na naszej scenie, ażeby zaś umożliwić mniej zamożnej publiczności, ujrzenie znakomitej artystki, daną będzie w niedzielę popołudniu „Marja Stuart", po cenach zwykłych dramatu (a dlaczego nie po cenach popołudniowych? Przyp. red). — We wtorek wystąpi pani Modrzejewska po raz przedostatni w „Gnieździe rodzinnem", na dochód Towarz wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej. W środę znakomita artystka pożegna się z naszą publicznością w „Makbecie", jako Lady Makbet.

Najbliższą nowością będzie sztuka francuska Henryka Bernsteina „Le detour", w polskim przekładzie pt. „Manowcami", z panią Solską w głównej roli. Próby z tej nowości już się rozpoczęły. Po wystawieniu operetki Bersona „Lekcja tańców", rozpoczną się zaraz przygotowania do wystawienia głośnej operetki wiedeńskiej Reinhardta „Słodka dziewczyna", z paniami Kliszewską i Schuppówną w głównych rolach.

Repertoar Filharmonji lwowskiej W piątek, 5 grudnia, koncert dla dzieci, ze współudziałem Emci Wolfsthalówny i „Chóru akademickiego". Program: I 1. Słomkowski: „Wieniec melodyj polskich"; 2. Haendl: „Scena słowików"; 3. a) Gall: „Krakowiak"; b) Maszyński: „Mazur ludowy" odśpiewa „Chór akademicki". II. 1 Humperdink: Walc z op „Jaś i Małgosia"; 2 Ries: a) Gondoliera, b) Bonze odegra Emcia Wolfsthalówna. III 1. Humperdink: „Jazda czarownicy"; 2 Clark: „Wędrowni śpiewacy", odśpiewa „Chór akademicki; 3. Eilenberg: „Zmiana warty".

W sobotę, 6 grudnia, wielki koncert filharmoniczny. Drugi i ostatni występ Gemmy Bellincioni.

W niedzielę, 7 grudnia, koncert popularny.

W poniedziałek, 8 grudnia, koncert popularny.

Koncert w Stanisławowie, odbędzie się, staraniem Filharmonji lwowskiej, najbliższej niedzieli, w tamtejszej sali teatralnej. Weźmie w nim udział śpiewaczka opery p. Irena Bohuss i kwintet orkiestry Filharmonji, w którego skład wchodzą pp: Huml i Nedela (skrzypce), Spiegler (wiola), Szimmek (wiolenczela) i Henryk Zbierzchowski (fortepian).

Kryzys w teatrze lwowskim.

Jak dowiadujemy się z dobrego źródła, sprawa pretensyj gminy do dyrektora Pawlikowskiego nie postąpiła ani kroku naprzód ze sfery namysłów i pertraktacyj. Dyrektor Pawlikowski przedstawił członkom komisji teatralnej opłakany obraz stosunków finansowych swego przedsiębiorstwa i wykaz wkładów, jakie poczynił dotychczas (przeważnie w inwentarz). W rezultacie oświadczył, że wobec wkładów, które poczynił, jako człowiek prywatny, gmina, będąca rzeczywistą właścicielką teatru (zapewne ma być: gmachu?) powinna uczynić pewne ulgi w kontrakcie.

Prezydjum miasta przyjęło to oświadczenie do wiadomości i rozpoczęło już z p. Pawlikowskim pertraktacje, co do ewentualnych ulg, jakichby sobie życzył. W sferach magistrackich przeważa tendencja, ażeby p. Pawlikowskiemu przyznać rozmaite ulgi i ułatwienia z kontraktu, który uważają za zbyt uciążliwy i prawie niemożliwy do dotrzymania. Rzecz dziwna, że przy podpisywaniu kontraktu wyrażano wręcz przeciwną o nim opinję!

W marcu 1903 przypada termin sześciomiesięcznego wypowiedzenia terminu, który obiedwie strony obowiązuje jednakowo.

Niezależnie od układów komisji teatralnej, zajmie się niebawem tą sprawą komisja budżetowa rady miejskiej, z okazji obrad nad przyszłorocznym budżetem. Komisja ta niewątpliwie przygotuje ze swej strony pewne wnioski stanowcze i ścisłe, których celem będzie, położyć [illegible] nadzieją na zyski z „interesu teatralnego". Bez pozycyj, które wiszą w powietrzu, a które [illegible]

Ankieta w sprawie drożyzny we Lwowie.

W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie ankiety, zainaugurowanej przez radę miejską, w sprawie szalonej drożyzny artykułów żywności. W ankiecie wzięli udział radni miasta, radcowie magistratu, delegaci stowarzyszeń handlowych i przemysłowych, oraz czterej reprezentanci ubogich sfer konsumujących. Po obszernej dyskusji teoretycznej, zgodzono się przedewszystkiem na to, że należy utworzyć we Lwowie, na wzór Krakowa, miejski skład i sprzedaż węgla kamiennego. Dalsze obrady odbędą się w przyszłym tygodniu. Uchwała ankiety co do miejskiego składu węgla ma naturalnie tylko bardzo problematyczną wartość, gmina bowiem ani nie musi pójść za „uchwałą“ ankiety, ani pieniędzy na to przedsiębiorstwo nie ma. A jeżeli pomyślimy, że transport węgla do Lwowa dużo kosztuje i że, zwłaszcza w mieszkaniach ubogiej ludności, są tylko piece kamyczkowe, zupełnie nie nadające się do opalania węglem — to wobec tego „uchwała“ ankiety równa się zeru.

Ankieta będzie więc sobie dalej radziła i „uchwalała“, a drożyzna z każdym dniem się wzmaga; gdy już mięsa podrożyć nie można, spekulanci podnieśli w ostatnich dwóch tygodniach znowu cenę mąki, mleka i masła o 10 do 35%, w porównaniu z cenami przeciętnemi. Jako curiosum podnosimy jeszcze, że w ostatnich dniach szalenie podrożały jaja: za jedno jajo, kosztujące w lecie dwa centy, obecnie trzeba zapłacić cztery i pół, a nawet pięć centów!

Cóż na to nasz urząd targowy!?

Ankieta w sprawie szpitali.

W ciągu wczorajszego posiedzenia zastanawiała się ankieta nad sposobami zasilania szpitalów prowincjonalnych w potrzebną gotówkę, dotychczas bowiem praktykowany sposób asygnowania kosztów leczenia w miarę uzyskania świadectw ubóstwa, nie jest praktyczny i ściągnięte koszta leczenia, nie pokrywają bieżących szpitalnych potrzeb. Szpitale prowincjonalne brną w długi a dostawcy ich, czekać muszą nieraz po kilka miesięcy na wypłatę należytości.

Zaradziłoby się złemu, jeśli nie zupełnie to w bardzo znacznej części, gdyby wydział krajowy asygnował poszczególnym szpitalom dotacje w stosunku do ilości dni leczenia i należność ściągał sam od leczonych za pośrednictwem swojej kancelarji. Pożądanem także byłoby utworzenie w szpitalach IV. klasy, w której umieszczałoby się chorych, o których z góry wiadomo, że kosztów swojego leczenia pokryć nie będą w stanie i którzy z funduszów krajowych byliby leczeni.

Reformy te są tem bardziej na czasie, ileże dziś ściąga się od chorych zaledwie 7 procent kosztów leczenia, 93 procent są nieściągalne.

Podniesiono w dalszym ciągu z uznaniem ofiarność księstwa Ogińskich, którzy zał żyli zakład podrzutków w Bobrku koło Oświęcimia.

Nad sprawą niezbędnych dla kraju inwestycyj szpitalnych, a raczej nad sposobem pokrycia ich w ten sposób, by to jak najmniej uciążliwem było dla funduszów krajowych, wyrażono zdanie, że fundusze na budowy dałoby się uzyskać przez urządzenie wielkiej loterji na wzór loterji czerwonego krzyża i w tym też kierunku należałoby poczynić u rządu odpowiednie kroki.

W dyskusji nad szpitalną kontrolą, wyrażono zdanie, że na ogół szpitale nasze prowadzone są dobrze, pomimo to jednak kontrola tych szpitali ze strony wydziału krajowego pozostawia jeszcze wiele do życzenia i należałoby kreować posadę krajowego, administracyjnego inspektora szpitali.

Na zakończenie podziękował przewodniczący p. Onyszkiewicz członkom ankiety za współudział w obradach i wyraził nadzieję, że rezultaty jej nie pójdą na marne, a przyczynią się do podniesienia krajowego szpitalnictwa. Wnioskodawca poseł prof. Mars dziękował wydziałowi kraj. za jej zwołanie, a p. Onyszkiewiczewi za prowadzenie obrad, wreszcie, w imieniu krakowskich profesorów i lekarzy przemówił ostatni prof. Poniklo. O godzinie 7 wieczorem ostatnie posiedzenie ankiety zakończyło się.

Z krak. rady miejskiej.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Kraków 5 grudnia. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. Friedleina, uchwaliła kredyt dodatkowy w kwocie 200.000 koron, celem wypłaty reszty należytości przedsiębiorcom, zajętym około budowy wodociągów.

Na wniosek r. dra Grossa, uchwaliła rada poczynić przygotowania do reformy akcyzy miejskiej, na wzór akcyzy wiedeńskiej.

Fizykiem m. Krakowa wybrała rada dra Aleksandra Wilkosza, dotychczasowego zastępcę fizyka.

Sprawa dzierżawy teatru krakowskiego.

Następnie przeprowadziła rada dyskusję nad następującym wnioskiem prezydjum:

„Upoważnia się prezydenta miasta do wniesienia pozwu sądowego imieniem gminy m. Krakowa, o rozwiązanie kontraktu dzierżawy, zawartego pomiędzy gminą, a p. Józefem Kotarbińskim, w przedmiocie wydzierżawienia teatru miejskiego, oraz o zapłatę należnych zaległości“.

Referent, wiceprezydent dr. Staniszewski zauważył, że z upoważnienia tego prezydent może skorzystać lub nie, w miarę stosunków i potrzeby. Wniosek powyższy, po obszernej dyskusji, uchwalono. Wywołało go zaleganie z opłatą czynszu dzierżawnego ze strony dyrekcji.

Porucznik Mattasich a księżna Koburska.

(Telegram własny „Dziennika polskiego“).

Wiedeń 5 grudnia. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że porucznik Mattasich-Keglevich widział się z księżną Ludwiką Koburską, że według jego opowiadania, księżna, poznawszy go na przechadzce, dała mu *rendes vous* w Wiedniu.

Wobec tego *W. Allg. Ztg.* podaje cały przebieg sprawy: Porucznik Mattasich przybył w istocie do zakładu leczniczego, w którym przebywa księżna i krążył koło niego póty, póki nie spotkał się z nią, gdy wyszła na przechadzkę z panną Gebauerówną, dodaną jej na dozorczynię. Porucznik przystąpił do księżnej i rozmawiał z nią, a panna Gebauerówna słyszała każde słowo. Porucznik proponował księżnej ucieczkę, ale księżna odpowiedziała na to bałamutnie, następnie prosił o pozwolenie na jeszcze jedną rozmowę, ale na to odpowiedzi nie otrzymał.

Panna Gebauerówna, aby pozbyć się porucznika, zezwoliła na przysłanie księżnej kwiatów. Na drugi dzień napisał porucznik list do panny Gebauerównej, która odpowiedziała, że księżna jest bardzo chorą i wyraziła życzenie, aby porucznik powrócił natychmiast do Wiednia. Mattasich odpowiedział, że natychmiast wyjeżdża, ale nie daje za wygraną, a jeżeli ustępuje to tylko dlatego, aby nie pozbawiać księżnej spaceru, któregoby jej nie pozwolono, gdyby dłużej tu pozostał. Wie on dobrze, co księżna myśli i wszelkie rady panny Gebauerównej odrzuca.

Widzenie się księżnej z porucznikiem nie wywarło na nią wrażenia, gdyż księżna jest coraz bardziej apatyczną.

Burza w parlamencie niemieckim.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Berlin 5 grudnia. Z powodu przeciążenia pracą stenografów w parlamencie niemieckim, przyjęto 12 stenografów z sejmu pruskiego, dalej kilku sekretarzy i 14 urzędników biurowych. Przeciążenie spowodowały nocne obrady parlamentu.

Berlin 5 grudnia. Wczoraj odbyło się 27 zgromadzeń socjalistycznych dla obrad nad zajściami w parlamencie. Przebieg był spokojny. Rozwiązano tylko jedno zgromadzenie.

Berlin *Tages-Ztg.* donosi, że stronnictwa większości parlamentu przedłożyły prezydjum parlamentu wniosek, uprawniający prezydenta do udzielania głosu posłom, którzy chcą mówić o regulaminie, wedle własnego uznania. Wniosek żąda także, ażeby do regulaminu posłowi nie wolno było mówić dłużej nad 10 minut.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Strejk aptekarski.

Kraków 4 grudnia. Magistrowie farmacji w Krakowie, według obecnego stanu rzeczy, rozpoczynają strejk w niedzielę 7 bm., jeżeli do tego czasu nie przyjdzie do porozumienia; o g. 12 w południe w liczbie przeszło 40 zawieszą pracę i opuścić apteki. W ostatnich dniach starał się jeden z aptekarzy krakowskich doprowadzić do porozumienia między właścicielami aptek, a współpracownikami w Krakowie.

Współpracownicy zgodzili się na rokowania pod warunkiem, że ewentualne porozumienie musiałby zatwierdzić lwowski komitet.

Do Lwowa wyjechali na naradę dwaj zastępcy gremium.

Strejk robotników portowych.

Marsylja 5 grudnia. Syndykat właścicieli okrętów uczynił strejkującym propozycje w celu zakończenia strejku. Komitet strejkowy propozycje te odrzucił. Zgromadzenie delegatów robotników wyraziło rządowi z powodu wysłania wojska do Marsylji naganę i uchwaliło wystosować odezwę do korporacyj robotniczych, aby się przekonać, czy robotnicy są solidarni ze strejkującymi marynarzami.

Marsylja 5 grudnia. Parowiec „Rhône,“ który miał wczoraj odpłynąć z portu z 200 pasażerami, nie odpłynął, gdyż nie miał dostatecznej załogi i musi czekać na przyjazd marynarzy wojskowych.

Konferencja ludowców.

Kraków 5 grudnia. Dziś odbywa się w Krakowie zebranie posłów stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, w którem uczestniczą: ks. Stojałowski, Szajer, Bomba, Skołyszewski i Żardecki. Obrady toczą się nad sprawą domu polskiego w Białej.

Proces o sprzeniewierzenie.

Wiedeń 5 grudnia. Dzisiej rozpoczęła się rozprawa karna przeciw byłemu dyrektorowi banku Anglo-austrjackiego Eugeniuszowi Krämerowi, o sprzeniewierzenie kwoty 37 000 koron.

Podatek cukrowy.

Paryż 5 grudnia. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj dyskusję nad projektem ustawy o podatku cukrowym. Referent podniósł konieczność przystąpienia bezzwłocznie do obrad nad brukselską konwencją cukrową i oświadczył, że Francja wyrabia rocznie 1.100 000 ton cukru, a konsumuje tylko 400.000 ton. Reszta może być eksportowaną tylko do Anglji, która oświadczyła, iż tylko taki cukier puści do kraju, który nie ma premij eksportowych.

Atak apoplektyczny Lewetzowa.

Berlin 5 grudnia. Były prezydent rajchstagu, przewódca konserwatystów, hr. Lewetzow, doznał wczoraj ataku apoplektycznego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 5 grudnia. Izba dep. przyjęła pierwszy artykuł ustawy cukrowej.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się podatek cukrowy oraz interpelacja w sprawie Humbertów.

Nowy gabinet w Grecji.

Ateny 5 grudnia. Król polecił Delyannisowi utworzenie nowego gabinetu. Gdy Delyannis wyszedł z pałacu królewskiego, liczne zebrane przed pałacem tłumy, powitały go owacyjnie. Między innymi ma wejść do gabinetu, jako minister wojny generał Smoleński.

Zawieszenie wykładów.

Praga 5 grudnia. Z powodu demonstracyj studentów na czeskiej politechnice rektorat zawiesił wykłady prof. Wawry z mechanicznej-technologji aż do dalszego zarządzenia.

Aresztowanie anarchisty.

Madryt 5 grudnia. Aresztowany w Orense anarchista Pulgar, został przewieziony do Madrytu. Sądzą, że ma on licznych spólników i działał z ich polecenia.

Katastrofa kolejowa.

Pilzno 5 grudnia. (Tel.) Na linji kolejowej Wiedeń Cheb, na stacji Blowitz, z powodu mylnego ustawienia sygnałów, zderzyły się wczoraj dwa pociągi towarowe. Obaj prowadzący pociągi są ciężko ranni. Lokomotywa i 11 wagonów jest uszkodzonych.

Pożar.

Chicago 5 grudnia. (Tel.) Spłonął tu hotel „Lincoln,“ przyczem zginęło 23 osób.

Eksplozja.

San Francisco 5 grudnia. (Tel.) Na statku „Progresso“ eksplodowała kadź z oliwą: 11 ludzi z załogi brak, reszta zginęła; szkoda wynosi 200.000 dolarów.

Wiedeń 5 grudnia. Wczoraj wydarzył się tu na strzelnicy wojskowej straszny wypadek. Kilku żołnierzy pod nadzorem kapitana zajętych było ścinaniem wysokiego drzewa. Drzewo spadło na kapitana i zabiło go na miejscu.

KRONIKA z ostatniej chwili.

W stanie zdrowia hr. Alfredowej Potockiej nastąpiło dziś znaczne polepszenie. Wczoraj rano odbyło się 4-godzinne konsyljum z profesorem radcą dworu drem Korczyńskim z Krakowa, a uczestniczyli w niem z lwowskich lekarzy pp.: radca dr. Janda, profesor dr. Ziembicki, dr. Wernicki i stale ordynujący lekarz p. Potockiej, dr. Mieczysław Sołtysik, który jako taki, dalszą kurację też prowadzi. Do kilku dni hr. Potocka będzie prawdopodobnie mogła już opuścić łóżko.

U nas inaczej! Równocześnie z konkursem lwowskim, rozpisała była krakowska rada miejska konkurs na fizyka tamże i na wczorajszem posiedzeniu, posadę już obsadziła. Fizykiem został dr. Wilkosz.

U nas tymczasem, Bóg wie, kiedy świetne prezydjum wyjdzie z błędnego koła zwątpień, ażali pytać u wysokiego rządu, czy wolno korzystać mu z praw autonomicznych, lub też radzić się magistratu, czy należy pytać u rządu, czy też wreszcie — na odważnego! — przedłożyć odrazu sprawę radzie. Ta stanowczość i świadomość działania sprawia tymczasem, że Kraków ma już fizyka, chociaż krajowej rady zdrowia o pozwolenie nie pytał, a my, kto wie, czy go otrzymamy, za rok...

Dzierżawa akcyzy. Dowiadujemy się, że rząd nie odnowił kontraktu z gminą miasta Krakowa o dzierżawę akcyzy, z powodu zbyt wygórowanych żądań gminy. We Lwowie pozostanie gmina na dalsze trzy lata dzierżawczynią akcyzy za sumą ryczałtową 820.000 koron.

Koncert dla młodzieży na rzecz Szkoły ludowej, który miał się odbyć pojutrze, w niedzielę, 7 bm. w sali „Sokoła“, z powodów niezależnych od komitetu urządzającego, został odłożony na styczeń. Bilety zakupione będą ważne na przyszły raz.

Czyj koń. Do dworu w Kamienopolu pod Lwowem, przybłąkał się jeszcze 26-go listopada koń (lat 15) z uprzężą. Poszkodowany właściciel tam może go sobie odebrać.

Zaginiony. Łucjan Zaleski, uczeń II klasy gimnazjum IV, wydalił się z domu jeszcze 30 listopada i dotąd nie powrócił.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 7 grudnia:

Brody. Juljusz Tenner: „O poezji nowoczesnej“ (wykład ilustrowany wygłoszeniem poematu Kasprowicza: „Moja pieśń wieczorna“).

Drohobycz. Prof. Fr. Ergetowski: „Z etnografji“.

Kałusz. Asyst. uniw. dr. St. Niemczycki: „Oświetlenie gazowe“ (z doświadczeniami).

Przemyśl. Dr. Z. Smolarski: „Sen i marzenia senne“ (z hygieny).

Sambor. Prof. M. Bojarski: „Poezja Goszczyńskiego w czynie“.

Stanisławów. Asyst. uniw. dr. K. Panek: „O dyfterji i jej leczeniu“.

Stryj. Prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: „O telegrafie bez drutu“ (z doświadczeniami).

Tarnopol. Prof. Gustaw Baumfeld: „Ruch w najnowszej literaturze polskiej“.

W poniedziałek, dnia 8 bm. Kołomyja. Prof. Wilhelm Włodek: „O Panu Tadeuszu“.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 grudnia.

(fr.) Zdaje się, że obecna martwota targu pieniężnego potrwa aż do chwili, w której będzie można wyrobić sobie jakie takie pojęcie o szansach będącej w toku parlamentarnej akcji pojednawczej. Wśród ogólnego zastoju, wyjątek stanowiły dziś jedynie walory tureckie, a osobliwie tureckie akcje tytoniowe. W papierach tych panował ruch dość żwawy, co jest refleksem odbywającej się obecnie wielkiej spekulacji w tych walorach, jaka ma miejsce w Paryżu. W Berlinie była banssa niemieckich walorów żelaznych z powodu przedłużenia śląskiego syndykatu.

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski przystąpi niebawem do konwersji $4^1/_2$-procentowej renty włoskiej na $3^1/_2$ prc.

— **Brody** 5 grudnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 8 do 10 wagonów dziennie.

W usposobieniu zapanowała nieco silniejsza tendencja.

Sprzedawano: hreczkę z bliższych okolic po 4·50 do 4·60 rs., proso z dalszych okolic po 4·10 do 4·25 rs., groch z bliższych okolic po 4·95 do $6·27^1/_2$ rs.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 3·— do 3·10 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·30 do 3·45 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

Siony mak z dalszych okolic po 49 do 50 k. (oclony) za 100 klg brutto za netto.

Wiedeń 5 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·81 do 7·82, na maj czerwiec od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·91 do 6·92, na maj-czerwiec od —·— do —·—, kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·59 do 6·60; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Mróz.

— **Budapeszt** 5 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·66 do 7·67, żyto na kwiecień od 6·66 do 6·67; owies na kwiecień od 6·31 do 6·32; kukurydza na maj od 5·76 do 5·77; rzepak na sierpień od 11·90 do 12·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Zimno.

Wiedeń 5 grudnia. (*Giełda południowa* godzina 12 m. 45). Marki 117·10. Renta majowa 101·20. Węg. renta koronowa 97·90. Akcje austr. zakł. kred. 669·50. Akcje węg. zakł. kred. 703. Akcje Anglobanku 270·—. Akcje Unionbanku 529·—. Akcje Bankvereinu 448·75. Akcje Länderbanku 385·50. Akcja kolei państw. 685·50. Lombardy 62·50. Akcja kolei Elbethal 448·—. Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 360·50. Akcje Rima Muranji 466·—. Akcje praskiego Tow. żel. —·—. Losy tureckie 112·75. Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 5 grudnia. (*Giełda poranna*). Akcje kredytowe 21·40. Towarz. dyskontowe 159·10. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek 5 grudnia, o godz. 7 wieczorem.

Nowość!

Po raz pierwszy:

LEKCJA TAŃCÓW

operetka w 3 aktach Seweryna Bersona; libretto M. M. Winiarskiego.

OSOBY:

Don Fernando, książę Luceny, wielki minister dworu	p. Paszkowski
Gaston, Markiz z Alikantu	p. Malawski
Don Basiljo de Tentegos zwan „serce gorejące“	p. Lelewicz
Pipillo, sekr. księcia do szczególnych poruczeń	pni Kliszewska
Kasylda	pni Malawska
Mela, córka księcia	pna Miłowska
Ksaramilla, powiernica Kasyldy	pni Kasprowiczowa
Esquamotos, tajny ajent	p. Kratochwil
Equibrittos, tajny ajent	p. Stypkowski
Obrońca	p. Kliszewski
Barnaba, woźny sądowy	p. Kiczman
Metr i dyrektor szkoły tańców	p. Solnicki

Grandowie, panowie i panie dworu, szlachta, Maurytanie, maski, publiczność służba.

Rzecz dzieje się w Andaluzji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 grudnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. M. Juryjewicz z Rosji. R. Müller z Wiednia. F. Lewith z Wiednia. W. Minkus z Wiednia. A. Kessler z Drohobycza. E. Korczyński z Krakowa. L. Treitel z Jarosławia. Z. Pietruski z Mościsk. R. Königsberger z Wiednia. A. Habel z Kołomyi. M. Białobrzeska z Błażowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Gawroński z Rosji. O. Sala z Wysocka. Dr. J. Schmieder z Czerniowiec. M. Rosenberg z Podola ros. A. Weyda z Parkosza. W. Klötzer z Wiednia. W. Hirt z Kołomyi. B. Zatorski z Lutowisk. Z. Sternberg ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy broszurę Stanisława Żeleńskiego: „O bezrobociu rolnem we wschodniej Galicji.